Nr. 88 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 22 lutego 1902 r. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 19 lutego.

(*Dyskusja budżetowa. — Sprawa cukrowa. — Z Koła polskiego. — Skandal na komersie „Strzechy"*).

Dziś wreszcie rozpocząć się ma rozprawa budżetowa. Przy największej pilności izba poselska do palmowej niedzieli odbyć może jakich 20 posiedzeń, cudemby chyba było uchwalenie budżetu przed świętami wielkanocnemi. Do soboty ukończoną zostanie prawdopodobnie dyskusja generalna, ale potem — nawet w razie przyjęcia propozycji prezydenta, ma izba jeszcze przed sobą 31 dyskusyj szczegółowych. Pomiędzy to wchodzą inne rozprawy, a przedewszystkiem sprawozdanie komisji o stanie wyjątkowym w Tryjeście. Sądząc po wczorajszej dyskusji i powodzeniu mowy prezydenta gabinetu, sprawa tryjesteńska nie zajmie jednak zbyt wiele czasu, tembardziej, ile-że w międzyczasie prawdopodobnie stan wyjątkowy zostanie już zniesiony.

Bardzo źle stoi sprawa cukrowa. Rzecz przedstawia się tak, że jeśli rząd niemiecki podda się warunkom angielskim, Austro-Węgry albo uczynić muszą to samo, albo podjąć walkę konkurencyjną z góry przegraną. Anglja żąda zniesienia premij cukrowych i obniżenia cła z 11 guldenów w złocie, na 5 koron! Dziś nie ulega już wątpliwości, że Niemcy te warunki przyjmą, a jeśli Austrja się oprze, Niemcy i Francja podzielą się całym importem do Anglji, czyli Austro-Węgry zmuszone będą zredukować swoją produkcję o jedną trzecią część. Jeśli zaś Austro-Węgry zgodzą się też na te warunki, staną na równi z innemi do konkurencji, ale w warunkach najgorszych, bo stracą oparcie o wysokie ceny konsumcji wewnętrznej. W tym drugim wypadku zyskają przynajmniej konsumenci, bo cukier potaniećby musiał o całą wysokość ceł. W pierwszym zaś wypadku przeciwnie część straty producentów pokryją konsumenci, a kto wie czy nie przyjdzie do ceł jeszcze wyższych, a tem samem do ceny cukru jeszcze wyższej.

Mówią też wiele o kombinacji takiej, gdzie wszystkie państwa przyjmą warunki angielskie, ale przy równoczesnej umowie międzynarodowej producentów, rozdzielającej kontyngent eksportu, a wykluczającej eksport z jednego państwa do drugiego. Tak czy owak zachwiany będzie z czasem cały przemysł cukrowniczy kontynentalny, bo przyjęcie warunków angielskich ma przecież na celu podniesienie produkcji kolonjalnej cukru trzcinowego. Znawcy zapewniają, że pod taką osłoną, produkcja kolonjalna w kilka lat wzrośnie tak, iż cały import z kontynentu stanie się zbytecznym.

W Kole polskiem zaszła ważna zmiana, przez wybór pana Stwiertni do komisji parlamentarnej; być może, że w związku z tym wyborem jest w przyszłości jeszcze — inny. Na razie Koło polskie jako takie, ma niemal wakacje, bo przeprowadziwszy dyskusję budżetową, nie ma tematu do obrad, chyba, że z postępem dyskusji szczegółowej w izbie, wyłoni się jedna lub druga kwestja. W sprawie cukrowej bardzo czynni są z Koła polskiego panowie Dawid Abrahamowicz i dr. Kolischer, obaj znakomici znawcy tego przedmiotu.

Borba na komersie „Strzechy" wywarła w Kole polskiem przykre wrażenie, szczególnie w polskiem centrum, którego pan Szajer jest wiceprezesem. Gdyby p. Szajer wobec Towarzystwa polskiego, złożonego z osób należących do najrozmaitszych obozów politycznych, zachował był należyty takt i nie narzucał się z uwielbieniem dla księdza Stojałowskiego, z pewnością nie byłoby przyszło do gorszących i kompromitujących scen. Przyznać trzeba, że p. Breiter który odpowiadał p. Szajerowi, umiał nawet już w odpowiedzi się miarkować i nie prowokował, toż samo powiedzieć można o innych mowcach; p. Szajer jednak lubi widocznie dyskusję „ożywioną."

(r.)

Finanse m. Lwowa.

II.

Wstrzemięźliwość swą w uchwalaniu wydatków i dążenie do rozszerzenia podstaw skarbowości gminy motywuje komisja tem, że dzisiejszy stan miasta jest oczywistym dowodem ekonomicznego przesilenia, jakie Lwów od kilku lat przebywa. Takie nawet dochody, które powszechnie mają tendencję zwyżkową (np. opłaty i dodatki konsumcyjne), objawiają w ostatnich latach tendencję ku zniżce. Wskutek zniesienia opłat krajowych od wódki, dzierżawionych przez gminę, ustał z 1 września 1901 dochód z tego źródła, a nadto w najmniej pomyślnych czasach musi gmina płacić skarbowi państwa podwyższony czynsz dzierżawny od akcyzy rządowej w kwocie 820 000 koron rocznie, wraz z wygórowanym podatkiem zarobkowym od tej dzierżawy. Jak zmniejsza się to źródło dochodów gminy, dowodem fakt, że zwyżka dochodów niestałych wynosiła w r. 1899 374.234, w r. 1900 tylko 344.099, a w r. 1901 może i tej kwoty nie osiągnie. Również opłaty konsumcyjne i myto drogowe wykazały tendencję zniżkową, wskutek czego nie dopisały preliminowane dochody z tych źródeł już w r. 1900 i 1901, to zaś spowodowało komisję do ostrożniejszego budżetowania w roku bieżącym. Wobec tego, że podatki pośrednie straciły dawniejsze decydujące znaczenie, a dochód z dodatków do podatków bezpośrednich, z natury swej nie jest elastycznym, można liczyć jedynie na umiarkowany wzrost dochodów z podatku gminnego czynszowego i z zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Największą doniosłość ma gazownia, która przysporzy czystego dochodu gminie w kwocie 109.605 kor., prócz zwrotu kosztów zarządu w kwocie 65 000 k. O wiele skromniej, bo tylko w sumie 23.710 k. przedstawia się czysty dochód z koleji elektrycznej.

Budżet wodociągów miejskich uważa komisja za pomyślny, gdyż wszelkie wydatki pokrywa z własnych dochodów. Co do rzeźni, to dziś wykazuje ona skromną nadwyżkę, ale natomiast utraciła gmina dochód ze starej rzeźni, który wynosił około 16.000 kor. Nie ulega jednak wątpliwości — dodaje komisja — że stosunki finansowe rzeźni miejskiej stanowczo się polepszą po wybudowaniu dojazdowego toru kolejowego. Centralna stacja elektryczna nie daje dotychczas żadnych dochodów czystych.

„Najsłabszą stroną wykonanych inwestycyj miejskich — powiada sprawozdanie — jest pod względem finansowym teatr miejski".

Koszta ogólne przenoszą 3,000.000 koron, z których 600.000 dał kraj, resztę gmina (prócz wartości placów, na których stoi teatr i budynek pomocniczy!!) Teatr, jako gmach był niewątpliwie potrzebny, ale finansowo stał się dotkliwszym ciężarem, niż przewidywano. Gmina płaci obecnie tytułem kosztów oprocentowania i umorzenie kapitału zakładowego teatru kwotę 122.887 koron rocznie i ponosi koszta administracji i konserwacji gmachu w kwocie 24.439 koron, które stale róść będą. Czynsz dzierżawny w kwocie 20 000 kor. nie pokrywa kosztów administracji i konserwacji, udział zaś miasta w dochodach (?!) przedsiębiorstwa teatralnego jest „faktycznie" zakwestjonowany pomimo poręczonej przez dyrektora teatru kwoty minimalnej (!) 30 000 kor.

„Wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi stąd finansom miasta", domaga się komisja: 1. wyjednanie u sejmu dodatkowej subwencji w wysokości $^{1}/_{3}$ kosztów budowy przez gminę poniesionych, 2. zwiększenia subwencji krajowej, 3. zaprowadzenia oszczędności w zarządzie teatru, a podniesienia jego dochodów. Jeśliby te usiłowania zawiodły, musiałaby gmina domagać się udziału kraju w administracji i w ciężarach teatru miejskiego, albowiem siły finansowe gminy nie mogą ponosić tak znacznego ciężaru finansowego.

Sprawa bowiem przedstawia się dziś tak, że w najlepszym wypadku, t. j. jeżeliby dzierżawca teatru zapłacił nietylko czynsz roczny (20.000 kor.), ale także poręczony udział gminy (30 000), to byłby jeszcze roczny niedobór w kwocie 97.236 koron, który pokryć musi miasto.

Tymczasem komisja przewiduje już w najbliższym czasie konieczność dalszych robót inwestycyjnych: systematyczna kanalizacja (w czem liczy na subwencję rządową z poparciem Koła polskiego), budowa nowych budynków szkolnych, rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego, rozszerzenie sieci gazowej i założenie miejskiego zakładu pogrzebowego.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 21 lutego. Ze strony kompetentnej donoszą, że rząd w kwestji cukrowej nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, jak to zresztą przy obecnym stanie międzynarodowych rokowań w tej sprawie rozumie się samo przez się.

Praga 21 lutego. Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu przemysłowców cukrowych z Czech, przyjęto po długiej dyskusji jednogłośnie rezolucję, oświadczającą, że przy obecnie niskich cenach cukru zniesienie premij eksportowych uniemożliwiłoby zupełnie uprawę buraków. Takie zniesienie ceł ochronnych uniemożliwiłoby kartel cukrowy, co wywołałoby katastrofę w przemyśle cukrowym i w rolnictwie. Zważywszy, że Anglja przy konsumcji rocznej 14 miljonów centnarów metrycznych cukru importuje z Austrji i Niemiec około 10 miljonów, podczas gdy przywóz z Włoch i z kolonij wynosi tylko 800.000 centn. metr., także cła karne, nałożone przez Anglję, oparłyby się tylko na konsumentach, a ci znowu nie zechcą płacić wyższych cen za cukier importowany, tak, że austrjacki cukier nie mógłby tam konkurować. Postępowanie Anglji, która eksportuje do Austro-Węgier i Niemiec tonny wartości przeszło miljarda koron rocznie, powinno się na wzór Rosji energicznie odeprzeć. Rezolucja wyraża nadzieję, że rząd austrjacki nie ustąpi przed groźbami Anglji i nie zgodzi się na dalsze rokowania, co do premij i ceł cukrowych, nawet bez poparcia Niemiec.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj odbyło się nader liczne zgromadzenie przemysłowców cukrowych z Moraw, Śląska, Austrji dolnej, Galicji i Bukowiny, które przyjęło rezolucję podobną do tej, jaką uchwalono w Pradze i podniesiono też, że zebrani obstają przy stanowisku, zajętem przez reprezentantów przemysłu cukrowego austro-węgierskiego dnia 9 lutego w Berline.

Trzeci jubileusz Ojca Św.

Ojciec św., a wraz z nim i cały świat katolicki obchodzi nowy — trzeci i najwybitniejszy — jubileusz: dnia 20 b. m. sędziwy Leon XIII rozpoczął 25 rok swojego pontyfikatu. Fakt to doniosły, albowiem oprócz Piusa IX i pierwszego namiestnika Chrystusa Pana, św. Piotra, żadnemu ze zwierzchników Kościoła nie było danem tak długo nosić tjary i przed Piusem IX do każdego sędziwego papieża dała się zastosować przepowiednia: „non vedebis annos Petri" (Nie doczekasz wieku św. Piotra),

Przewielebny jubilat obecny kończy dnia 25 marca 92 rok życia — i do Niego zatem przepowiednia powyższa stosowana być nie może. Ze względu jednak na ten wiek sędziwy postanowiono, aby obchód uroczysty odbył się nie w końcu, lecz na początku roku jubileuszowego. Otoczenie Ojca św. przedsięwzięło wszelkie kroki, aby mu oszczędzić, o ile możności, trudów nowego jubileuszu. Wobec tego wszakże, iż niesłychanie nużące uroczystości „roku jubileuszowego" zniósł tak znakomicie, jest nadzieja, że i obecnie sił mu nie zbraknie.

Najstarszym kardynałem, po Ojcu św., jest arcybiskup Celesia z Palermo, który ma lat 91, najmłodszym zaś 39-cioletni arcybiskup praski, Skrbensky. Z kardynałów, mianowanych przez Piusa IX, żyje dzisiaj jeszcze trzech tylko: Oreglja, dziekan św. Kollegium, Parocchi i Ledóchowski, — wszyscy dotknięci już mniejszą lub większą niemocą fizyczną. Stać się tedy może, iż Leon XIII, podobnie jak papież Urban VIII (Barbarini), pochowawszy wszystkich kardynałów własnego *conclave*, — to znaczy swoich wyborców, — każe wybić monetę pamiątkową z napisem: „*Non vos elegistis me, sed ego elegi vos*". (Nie wy mnie wybraliście, lecz ja was).

W Rzymie spodziewany jest napływ pielgrzymów, jakkolwiek nie tak liczny, jak na obchody ubiegłe. Według dotychczasowych zapowiedzi przybędzie najwyżej 25 000 osób; największego kontyngentu pielgrzymów dostarczy Francja. Z Niemiec zapowiedziany jest jeden tylko orszak bawarski, z 800 pielgrzymów złożony.

Jubileusz kapłański obchodził Ojciec św. w r. 1888, jubileusz biskupi — w r. 1893.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 lutego.

(*Jubileusz papieski. — Niefortunna interpelacja i dosadna odpowiedź. — O sale szkolne. — Wydalania uczniów. — Oświetlenie klinik. — Budżet gminy m. Lwowa.*)

Otwierając posiedzenie wczorajsze, zaprosił prezydent miasta radę na nabożeństwo jubileuszowe, jakie się z okazji 25-letniego jubileuszu Ojca św. odbędą w katedrze.

Na poprzedniem posiedzeniu rady interpelował p. Gryglaszewski, o ile jest prawdą, że przedsiębiorca p. Krykiewicz, który wykonać miał roboty ciesielskie przy budowie nowej rzeźni za 30.000 zł., wybrał dotychczas o 17.000 zł. więcej, niż mu się należało.

Na interpelację tę odpowiedział prezydent, że po dokładnem zbadaniu, okazało się, że zarzut ten jest zupełnie nieprawdziwy. Skonstatowano mianowicie, że nie może tu być mowy przedewszystkiem o guldenach, lecz o koronach; że dalej p. Krykiewicz wykonał na podstawie ofert robót za 35.651 kor.; ponadto wykonał inne roboty, które prezydent wyszczególnił, tak, że suma robót przez p. K. wykonanych w nowej rzeźni, wyniosła 49.539 k. 64 h. Na poczet tej sumy pobrał p. K. dotychczas 47.700 k., a więc mniej niż mu się należy. Kollaudacja tych robót jest w toku, a na zabezpieczenie ewentualnych różnic jest rata kollaudacyjna i kaucja 5.903 k. Zarzut tedy p. Gryglaszewskiego jest nieuzasadniony.

P. Gryglaszewski uczynił wniosek nagły, do wyjaśnienia, ale nie uzyskał poparcia.

Z kolei p. Krach interpelował w sprawie nieudzielenia sali szkolnej na zgromadzenie przedwyborcze.

Prezydent odparł, że władza szkolna nie godzi się na udzielanie sal szkolnych na inne cele, prócz dla celów oświaty.

Następnie dr. Lisiewicz uczynił wniosek, podpisany przez kilkudziesięciu radnych, w sprawie wyroków na uczniów szkół średnich, za ostatnie demonstracje. Wniosek ten wzywa prezydenta, aby interwenjował w kierunku złagodzenia wyroków u władz szkolnych.

Prezydent oświadczył, że jakkolwiek rzecz taka nie leży w jego zakresie, jako prezydenta miasta, to jednak jako ojciec rodziny i poseł tego grodu, uda się do wiceprezydenta kraj. rady szkolnej, z odpowiedniem przedstawieniem.

Z kolei uchwalono wniosek dra Szpilmana, że mięso wprowadzone do Lwowa przez rogatki, wolno wprowadzić do miasta w ilości do dwu kilogramów, bez odsyłania do rzeźni miejskiej do ponownych oględzin (dotychczas wolno było sprowadzać w ten sposób jeden kilogram).

Po przeprowadzeniu wyborów do komisji wyborczej dla wyborów do rady miejskiej, uchwalono także zgodzić się w zasadzie na poprowadzenie przewodów elektrycznych dla oświetlenia klinik, jednakże pod warunkiem, że rząd co do tego oświetlenia, zawrze kontrakt na lat przynajmniej dziesięć.

Po załatwieniu tych spraw, przystąpiono do obrad nad budżetem gminy. Referat generalny objął p. dr. Głąbiński.

Na samym wstępie zaznaczył mowca, że mylnem jest mniemanie, jakoby podatki we Lwowie się powiększyły, lub by inwestycje miejskie wykazywały straty; tak nie jest, a wyjątek jedynie stanowi teatr. Lwów jest stolicą, która musi świecić w gospodarce swej przykładem innym miastom polskim, aby nie mówiono źle i pogardliwie o gospodarce polskiej. Inwestycje, jakie już uskuteczniono we Lwowie, dają nadzieję, że przyniosą miastu korzyści, jeżeli nie dziś jeszcze, to w najbliższej przyszłości. Ciężarem dla miasta jest teatr, bo ten zupełnie nie daje nietylko dochodu, ale owszem straty. Jakkolwiek nie ma jeszcze zupełnie dokładnych cyfr z zakładów miejskich, to jednak dziś już można widzieć, że na ogół biorąc, nie ma miasto strat.

Budżet gminy miasta Lwowa omawiamy obszernie na innem miejscu, tu dodamy tylko, że referent w końcowym swym wywodzie wskazał na potrzebę reorganizacji magistratu i zgodne jego współdziałanie z innymi zakładami miejskimi. Po tym wywodzie przeszedł mowca do omówienia projektów podniesienia finansów miejskich (o czem podaliśmy w numerze wczorajszym). Dwa te projekty ustawy krajowej, przedłożył referent radzie pod uchwałę.

Mowca nie utrzymuje, jakoby stan finansowy miasta był pomyślnym, nie może go jednak uważać za rozpaczliwy i jest z czasem nadzieja jego poprawy i dojścia do równowagi budżetowej.

Wywód swój skończył referent o godzinie 9-tej, poczem jako pierwszy mowca zabrał głos p. Janowicz, zaczynając — oczywiście — od teatru. Zdaniem p. J. teatr miejski wybudowano za mały i dlatego, gdy tylko jest nadzieja, że się zapełni widownia, podnosi się ceny miejsc. Wytyka dalej błędy w rozdaniu robót przy budowie nowego teatru, n. p. p. Lewińskiemu, nie obliczywszy się, zapłacono wyżej, niżby wzięli byli inni oferenci. Krytykował dalej zbyt pospieszną wypłatę honorarjum p. Gorgolewskiemu za budowę teatru. A kto tu winien? Aktu kolaudacji niema wcale dotąd. Analogicznie miała się rzecz z p. Niemekszą przy wodociągach; zapomniano o połączeniach z domami i musiano dodatkowo asygnować. Toż samo z rzeźnią. Wspomniał o tem, jak się u nas regulują ulice (Rejtana, Sokoła) i na tem na razie skończył, zastrzegając sobie jeszcze głos przy rozprawie szczegółowej.

O godzinie kwadrans na 10-tą odroczył prezydent posiedzenie do poniedziałku.

---

(29)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Z obozu hetmańskiego waszmość wracasz, siła tam znajomych moich być musi, o których radbym coś wiedzieć.

— A kogo na myśli masz waszmość?

— Kogo... hm! — mruknął pan Symforjan. — Aha!... czy waszmość nie spotkałeś wypadkiem imć pana Konstantego Plichty?...

— Rotmistrza chorągwi pancernej?

— Ten sam, herbu Półkozic.

— Znasz go waszmość?

— Po duszy mi jest ten kawaler.

— A i on mile o waćpanu wspomina

Jasinowski zezem spojrzał na mówiącego i sam nie wiedział, czy drwi, czy o drogę pyta.

— Mile wspomina?

— Widocznie, że i waszmość po duszy mu jesteś.

— A cóż on wam tam mówił o mnie?

— A nic!

Jasinowski obruszył się.

— Żarty?

— Wcale nie! Jeno mi hetman mówił, że Jagodyńce mu się podobały.

— Wżdy to nie jego fortuna! — sapnął pan Symforjan.

— Ależ o Jagodyńcach mówiąc, miał hetman pewnikiem was na myśli.

— A z samym Plichtą nie rozmawiałeś waszmość?

— Czasu nie było, choć radbym był pomówić. Z wojny moskiewskiej znam go jeszcze.

— Zabijaka.

— W kaszę sobie pluć nie pozwoli, wnet pięścią w łeb wali.

— Nie adoruję takich!...

— Mimo to wspominasz go mile!

— Tak! jeno lękam się, by się zbytecznie za Turkiem nie zapędzał.

— Da sobie rady!

— Ej?...

Wniesiono światło, bo zmrok zapadać począł, a niewiasty ku Koniecpolskiemu się zwróciły. Na kominie buchał ogień i miłe ciepło po izbie się rozeszło. Towarzystwo zasiadło półkolem; Halszka z Marychną za hetmanową przytuliły się do siebie, Koniecpolski zajął miejsce przy Daniłłowiczowej, od czasu do czasu wzrok ku Marychnie posyłając, która widząc to, raz wraz trącała Halszkę, szepcąc:

— Widzisz go, jak patrzy!...

Podczas rozmowy Jerzyk do komnaty wsunął się cicho i przysiadł blisko drzwi, otrzymawszy przedtem skinieniem głowy pozwolenie Żółkiewskiej — i patrzył w piękną, rycerską twarz Koniecpolskiego, który mówiąc o odwiedzinach obozu, pochylił się ku Daniłłowiczowej i szepnął:

— Wiem, co zawierał list męża waszej miłości.

Daniłłowiczowa uśmiechnęła się.

— Zgoda więc i z waszej strony? — spytał pan Stefan.

— Może-ż inaczej być? — odpowiedziała.

Koniecpolski pochylił się i ucałował rękę pani Zofji.

— Oni tam o mnie rają! — szepnęła Marychna Halszce.

— Zechciej nas teraz waszmość objaśnić, w jaki sposób w Buczaczu się znalazłeś? — spytała Żółkiewska.

— Myślałem, że wasza miłość mnie zapyta, dlaczego Buczacz opuściłem, boć gdy kraj w takich srogich, wojennych terminach, rycerska rzecz na koniu być, przy szabli, nie grzać się przy ogniu z niewiastami, jako to czynię.

— O tem ja chciałem zagadać — wtrącił Bekas.

— I słuszna! — a nie wstyd mi przed starym żołnierzem, jak waszmość, wytłómaczyć się.

— I komendantem żółkiewskiego zamku — wiedzieć proszę.

— Aaa! — rzekł przeciągle Koniecpolski, głowę skłaniając.

— Nie chciałem, widzi Bóg, że nie chciałem czasu wojny za murem siedzieć i w puste pole patrzeć — ciągnął stary imć pan komendant. — Ośmdziesiąt lat mam zaledwie, co to za wiek! a Turczynowi chciało się w ślepie zajrzeć i boku hetmańskiego strzedz. Ale jaśnie wielmożnego hetmana nijak przekonać nie można było. „Nikt nad ciebie zamku mi lepiej nie ustrzeże — i już!..." Trudno było okoniem stawać, gdy to o taką całość chodziło. Ostałem — ale myślę sobie, da Bóg, że i tu Tatary zajrzą.

— Bójże się waćpan Boga! — zawołała hetmanowa. — Jeszcześ w godzinę złą o Tatarach wspomniał.

— Nie ugryzą Żółkwi, na Mater Dei przysięgam; a załogę wyćwiczyłem tak, że i Kantemira jak się patrzy oprawię. Ale wasza miłość o Buczaczu mówić miałeś.

— Krótka to rzecz. Postrzał otrzymany w wojnie północnej jeszcze mi w prawicy siedzi, że ani kordem zamachnąć, ani kopją uczciwie się złożyć nie mogę. Sumptem więc moim wystawiłem stu rycerzy i do Buczacza hetmanowi przywiodłem. Hetman przewództwo nad nimi oddał imćpanu Plichcie.

Halszka drgnęła. Jedyne to było wspomnienie o panu Konstantym. Jasinowski drgnął także i spojrzał na Halszkę, ale ona się ukryła za plecami hetmanowej, bo czuła, że twarz jej rumieńcem się powlokła.

— Co hetman do tego Plichty ma — mruknął pod nosem pan Symforjan.

A Marychna szepnęła:

— Jest i twój!

Zaczęto mówić o wojnach na granic dwóch krańcach, o ciężkich opałach, w jakich Rzeczpospolita znajdowała się, o ranie Koniecpolskiego, która mu nie pozwalała ni kordem zamachnąć, ni kopją się złożyć. Na wspomnienie o tych wyprawach, twarz starego komendanta rozjaśniła się, jakby na nią padł odbrzask słońca dalekiego, pokręcał siwego wąsa, stukał obcasem o posadzkę i od czasu do czasu pokrzykiwał:

— Tłukło się, tłukło, mości panie! Szwed nie Szwed obracał się zadem ku nam i własne pedały o drogę pytał. Nie zmoże nic Rzeczypospolitej naszej, takie już postanowienie na początku świata w niebiesiech zapadło. Teraz Turek naszej polskiej kaszy spróbować chce, ale oparzy się, jak miły mi Bóg, że się oparzy!...

— Trudniejsza jednak z nim sprawa, niż ze Szwedem albo z kim innym bądź — wtrącił pan Symforjan. — Nie widziałem wprawdzie na żywe oczy tego poganina, bom czasu wojen zawsze niewiasty strzegł i dlategom może żadnej dla siebie nie wynalazł, ale słyszałem, że łepiej ze smokiem niż z Turkiem się spotkać; szczególnie straszny ma być, gdy łeb mu zetną, bo wtedy wali na oślep, nic do stracenia nie mając.

Koniecpolski parsknął śmiechem.

— Kto woćpanu rzeczy takie nagadał?

— Bekas poświadczy, jako bywały człek... Mówią, że Turczyn najstraszniejszy jest wtedy, gdy głowy na karku nie czuje, tak mu o ten fundament chodzi. A że mu bez niej ciemno okrutnie, swój nie swój — wali! Wybiera jednak co najzacniejszych kawalerów, do rotmistrzów zaś ma szczególną inklinację. Najlepiej w wątrobę godzić, bo do słodyczy przywykły, gorzkości żółci nie znosi i zaraz paskudnie pluje.

Koniecpolski śmiał się serdecznie, a Bekas na to:

— Jak to widno zaraz, iż waćpan z białogłowami przebywał, a spraw rycerskich nie imał się wcale.

— Przecz waść mi sam o tem opowiadał, jakże to? — burknął Jasinowski.

— Ale z opowiadania waćpana wyszło: ni ryba, ni rak.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mały fejleton.

Metafizyczne leczenie.

Przed kilku dniami obiegła dzienniki wiadomość, że cesarz Wilhelm zagroził usunięciem od dworu każdego, kto będzie brał udział w t. zw. *Gesundbeten* (modlitwach zdrowotnych). Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia. Dotyczy ona ciekawego obłędu, jaki w tej chwili szerzy się w Berlinie.

Niejaka pani Eddy w Nowym Jorku, starsza już kobieta, opuszczona od lekarzy w ciężkiej chorobie, wmówiła w siebie, gdy wyzdrowiała, że cudu tego dokonała jej modlitwa. Na tem jednak nie przestała, lecz skonstruowała cały system „wymodlenia zdrowia" i pod nazwą: *Christian science*, czyli „metafizyczna metoda leczenia", ogłosiła go światu w osobnej książce. W krótkim czasie pani Eddy zdobyła sobie całą rzeszę wiernych i w olbrzymich reklamach sławiono coraz nowsze cuda *Christian science*. Głosi ona, że nie ma wogóle chorób, że choroby istnieją tylko w wyobraźni ludzi i że je można uleczyć siłą modlitwy, jeżeli chorzy mocni są w wierze i modlitwie. Liczba szukających ulgi w cierpieniach stała się tak wielką, że mrs. Eddy sama nie mogła już podołać pracy, lecz przybrała sobie asystentów i asystentki, z ich pomocą założyła szkołę „eddyzmu" i zdobyła na tej drodze ogromny majątek.

Długo trwał humbug ten w Ameryce. Potrzeba było licznych przypadków nieudanego „leczenia" i wielu wypadków śmierci, które przy fachowej pomocy lekarskiej nie byłyby nastąpiły, nim zwyciężyły głosy rozsądne. Najskuteczniej przyczynił się do zdyskredytowania go pewien lekarz w Detroit, który wezwał znachorkę, żeby naprzód wstrzyknęła sobie truciznę za skórę i potem przez modlitwę śmiertelny jej skutek zażegnała. Pani Eddy, ani jej liczna rzesza asystentek i asystentów nie odpowiedziała na to wezwanie, a gdy jeszcze rejestr oszukanych i poszkodowanych z każdym dniem się powiększał, ustał nareszcie humbug w Ameryce i przeniósł się — do Berlina.

W Berlinie wyznawcom *Christian science* oddał uczony dyrektor jednego z realnych gimnazjów salę do rozporządzenia, a w kołach dworskich nowa metoda leczenia zyskała bardzo wielu gorących zwolenników. Ludzie wykształceni upajali się humbugiem przez bardzo długi czas, aż wreszcie owa — jak się wyrażają dzienniki berlińskie — „epidemja moralna" zaczęła tak szerokie zataczać kręgi, że cesarz Wilhelm wdał się w sprawę. Następnie rada miejska, z powodu oddania przez wspomnianego dyrektora sali miejskiego zakładu naukowego do rozporządzenia wyznawcom nauki mrs. Eddy, również zajęła się tą sprawą, aż wreszcie echo jej odbiło się nawet w sejmie pruskim. Powstała prawdziwa burza.

Opinja publiczna zwróciła się głównie przeciwko siostrom Idzie i Ulryce Schön, które na wielką skalę uprawiają „metafizyczną metodę leczenia". Siostry Ida i Ulryka zabrały się do rzeczy zupełnie po kupiecku, urządziwszy przy ulicy Flottwella pod l. 4 „metafizyczną klinikę", do której nieustannie cisną się tłumy.

Gdy sprawa ta stała się głośną, dziennikarze pospieszyli na miejsce, ażeby czemprędzej zebrać wiadomości. Jeden z najzdolniejszych reporterów dotarł do kliniki, ale nie mógł zobaczyć się z panną Schön, która była właśnie zbyt zajętą, poprzestać więc musiał chwilowo na rozmowie z jej „asystentką". Reporter zapytał, w jaki sposób odbywają się zabiegi lekarskie.

— Chory skupia się — odpowiada asystentka. — Z ducha Bożego pada promień na chorego i uzdrawia go.

Reporter dał za wygraną i zapytał, kiedy mógłby zobaczyć się z panną Idą lub Ulryką Schön, a otrzymawszy odpowiedź, że o godzinie 8 wieczorem, gdy się rozpoczną wykłady na „klinice", rzucił pytanie:

— Co to za wykłady?

— Wykłady o „leczeniu metafizycznem" — odrzekła asystentka.

— A czy panna Schön ma do nauczania upoważnienie? — indaguje dalej reporter.

— Oczywiście — rzekła asystentka. — Pisemne upoważnienie od mrs. Eddy.

Reporter znowu dał za wygraną i odszedł, ażeby powrócić o godzinie 8 na „wykłady". Jakoż słyszał, jak panna Schön dowodziła swoim słuchaczom i słuchaczkom, że ciało nasze jest niczem, że duch tylko wmawia w nas choroby, że infekcja nie istnieje, a wszelkie lekarstwa są głupstwem. Po wykładzie odśpiewano jakąś pobożną pieśń, przyczem podawano sobie z rąk do rąk koszyczek, do którego wszyscy wrzucali... datki.

Salę kliniczną, w której chorzy leczą się metafizycznie, widział również ów reporter i naliczył w niej 200 osób, wyłącznie z inteligencji. — Jakiś starzec schorzały złożył ręce i „skupiał się" dla odzyskania zdrowia; obok jakaś kobieta, bogato ubrana, oddychająca skutkiem operacji gardła za pomocą rurki, również chce „metodą metafizyczną" odzyskać normalne gardło; dalej inni wierzący, przeważnie kobiety. Wszyscy rzeczywiście „skupiają się" i wierzą... w głupstwo!

KRONIKA.

Lwów 21 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota — 1 R. Pogoda

Ankieta w sprawie obrotu mlewa odbędzie się dnia 26 b. m. o godzinie 11 rano w gmachu sejmowym.

Wydział krajowy zamianował członkami stałej komisji przemysłowej na bieżącą kadencję sejmową pp: Leopolda Baczewskiego, Artura Benisa, Ignacego Drewnowskiego, Jana Frankego, Augusta Gorayskiego, Juljusza Leo, Michała Michalskiego, Arnulfa Nawratila, Bronisława Pawlewskiego, Jana Rottera, Antoniego Stefanowicza, Augusta Sołtyńskiego, Władysława Stesłowicza, Włodzimierza Szuchiewicza, Józefa Wczelaka, Józefa Wereszczyńskiego i Alfreda Zgórskiego.

Pierwsza sesja komisji w nowym składzie odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu, w sali obrad wydziału krajowego.

**Wydział krajowy uchwalił zamawiać w przyszłości kasy ogniotrwałe dla Spółek oszczędności i pożyczek u firm krajowych, a równocześnie wezwał kierownika biura patronatu dra Stefczyka, dlaczego dotychczas zamawiał kasy u firmy wiedeńskiej.

Wybory do rady miejskiej. Ogólne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek, które się odbyło wczoraj dnia 20 bm. o godzinie 5½ w Tow. pedag. na wniosek p. Edmunda Cenara uznało solidarnie p. Kornela Jaworskiego jako kandydata do rady miasta, reprezentującego zawód nauczycielski, a obok tego uchwaliło jednogłośnie poprzeć p. Jana Soleskiego dyr. szkoły im. Kościuszki kandydującego na własną rękę, jako właściciel realności.

Ukazała się już pierwsza lista, polecona przez „Komitet lwowski", którego prezesem jest p. Jan Śliwiński, „redaktor *Głosu wolnego*". Lista tego komitetu tem się odznacza, że figuruje na niej p. Józef Jaegerman, inżynier i były prof. techniki.

Ewakuacja Wawelu. Ministerstwo wojny zawiadomiło wydział krajowy, że nie można myśleć o ewakuacji Wawelu, jak długo gmina krakowska nie zakupi gruntów pofortyfikacyjnych. Wydział krajowy sprzeciwił się temu łączeniu dwóch spraw zupełnie odrębnych i doniósł o tem gminie krakowskiej. Delegaci gminy, upoważnieni do rokowań z wojskowością, otrzymali już wyjaśnienia z urzędu budownictwa, że urządzenie kanałów, dróg i oświetlenia, będzie gminę kosztowało około 300.000 koron.

Jak wiadomo, płaci kraj za ewakuację Wawelu 3,300.000 koron. Skutkiem nowych żądań wojskowości powiększy się ta suma znacznie.

Wielki koncert. Polskie tow. gimnastyczne „Sokół" urządza we własnej sali w niedzielę 23 lutego 1902, o godzinie 5-tej po południu wielki koncert muzyki wojskowej 30 p. p., pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza, z następującym programem: 1. Medelsohn-Bartholdy, uwertura z oratorjum „Athalia". 2. Puccini, fantazja z opery „Cyganerja". 3. Rudnicki, „Szarotki zakopańskie", walc. 4. Beriot, „Scena baletowa", fantazja koncertowa na skrzypce solo, 5. Wagner, introdukcja, scena, chór i ballada z opery „Latający Holender". 6. Roll, „Eviva l'arte", mazury. 7. Lambye, „Złudne obrazy", fantazja z współudziałem cytry 8. Chiesa, „Pod błękitnem niebem Włoch", potpourri na tle ulubionych motywów włoskich.

Raut na Tuchlę. Raut, który się odbędzie w dniu 1 marca na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli, w salach recepcyjnych kolei państwowej we Lwowie, zapowiada się świetnie. Zaproszenia, jakie komitet rozesłał, odznaczają się prawdziwym artystycznym smakiem; karta tytułowa na której wyobrażony jest góral na tle huculskiego kilima jest dziełem artysty p. Leona Lewińskiego. Winieta na drugiej kartce w stylu secesji, rysowana piórkiem przez p. Gracjana Jaworskiego. Kartę tytułową zdobi nadto widok kolonji wakacyjnej w Tuchli.

Towarzystwo filologiczne odbędzie w niedzielę 23 lutego br. IX walne zgromadzenie w auli uniwersytetu na I piętrze. Na posiedzeniu tem pożegnają członkowie Towarzystwa dotychczasowego prezesa prof. dra L. Ćwiklińskiego, który składa tę godność mając w najbliższym czasie objąć wybitne stanowisko w ministerstwie oświaty. Ze sprawozdania wydziału wynika, że Towarzystwo, które łącznie z kołem krakowskiem liczyło 153 członków, w roku ubiegłym rozwijało się pomyślnie. Dowodem tego pokaźny szereg odczytów, które wygłoszono we Lwowie i Krakowie z dziedziny ścisłej filologji, archeologji i humanistyki. We Lwowie odbyło Towarzystwo 9 posiedzień, na których mieli odczyty: prof. St. Schneider, prof. dr. W. Hahn, prof. dr. Ćwikliński, prof. dr. Br. Kruczkiewicz, prof. dr. St. Witkowski, prof. dr. T. Mandybur, prof. dr. A. Danysz, prof. dr. W. Śmiałek.

W Krakowie odbyło się posiedzeń 6, na których mieli odczyty: Prof. dr. W. Schmidt, prof. dr. K. Morawski, prof. dr. P. Bieńkowski, prof. St. Pardjak.

Czasopisma filologicznego *Eos* pojawił się w r. ub. zeszyt pierwszy tomu VII, zeszyt drugi tego tomu drukuje się obecnie i wyjdzie w najbliższych tygodniach. Członkowie Towarzystwa uczniowie i przyjaciele dra L. Ćwiklińskiego wydali w tym czasie książkę pamiątkową dla uczczenia 25 letniej jego działalności nauczycielskiej. Książka ta wręczoną będzie jubilatowi na zebraniu niedzielnem. Zastępcą prezesa był prof. dr. Br. Kruczkiewicz, skarbnikiem prof. Fr. Hoszowski, a wydział składali profesorowie: dr. W. Hahn, dr. Fr. Krček, C Lachowski, dr. T. Mandybur, St. Schneider, dr. St. Witkowski, dr. W. Wróbel. Prezesem koła krakowskiego był prof dr. K. Morawski, zastępcą jego dyr. St. Siedlecki, sekretarzem prof St. Pardjak, skarbnikiem prof. A. Gąsiorowski, a członkami wydziału profesorowie: dr. L Sternbach, J. Winkowski, J Pelczar i J. Bryl.

Deputacja ekspedytorów pocztowych przybyła 19 bm. do parlamentu. Prosili oni posłów o interwencję u rządu w sprawie polepszenia ich bytu Twierdzą oni, że zamierzone przez rząd polepszenie ich bytu, nietylko nie poprawia go, ale przeciwnie pogarszałoby ich położenie. Oprócz tego ekspedytorzy protestują przeciw zamierzonemu nadaniu im tytułu urzędników pomocniczych Domagają się oni tytułu urzędników poczt i telegrafów.

Oświetlenie gazowe rozszerza się szybko w całem mieście i jest coraz intenzywniejszem. W roku 1902 palić się będzie w mieście 450 latarń całonocnych systemu Auera, bez uwzględnienia dni ferji księżycowych (po 49 kor. 40 hal. od jednej latarni), o 50 latarń więcej niż w roku 1901, tudzież 1400 latarń północnych systemu Auera do 11 godziny w nocy, bez uwzględnienia dni księżycowych (po 37 kor. od latarni). o 200 latarń takich więcej niż w roku 1901. Stopniowo wypiera oświetlenie gazowe latarnie naftowe. Zakład gazowy zajmuje 14 urzędników i asystentów, około 45 służby stałej i średnio około 90 robotników niestałych.

Zakład wodociągów miejskich wykazuje w przychodach i wydatkach sumę 702.000 koron, kończy więc budżet zupełną równowagą. Przychody zakładu płyną w kwocie 102.000 koron z opłat od wody wedle wodomierzy i z opłat gminy za wodę użytą na cele publiczne, reszta zaś w kwocie 600 000 koron z opłat od czynszów w wysokości 5%, a względnie 2½%. Wydatki na utrzymanie i konserwację nowych i starych wodociągów wynoszą 225.330 koron, wydatki nadzwyczajne na budowę wodociągu dla wojskowości i w ulicy Janowskiej, na plac powystawowy, na Wysoki zamek, na zwrot kosztów połączeń z wodociągiem, na nowe studnie wentylowe i wodomierze, wynoszą razem 122.700 koron, na oprocentowanie i umorzenie długu 353.970 koron. Zakład wodociągowy zwraca gminie ogółem kwotę 62 557 koron tytułem udziału w kosztach zarządu centralnego, rachunkowego i kasowego, oraz częściowego zwrotu kosztów połączenia z wodociągiem głównym. Zakład wodociągowy zajmuje 7 urzędników, 16 służby dla nowych i starych wodociągów miejskich.

Dostawy krajowe. Dyrekcje austrjackich kolei państwowych zamierzają rozdać dostawę różnych maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych w drodze rozprawy ofertowej. Bliższe szczegóły dotyczącego rozpisania dostawy podane będą w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 25 lutego 1902.

Zakazany wiec. Wiec ogólno akademicki we Lwowie, zapowiedziany na jutro w sprawie relegowania studentów w Królestwie Polskiem, nie odbędzie się z powodu zakazu policji.

Ze zgromadzenia „Lutni". Dalszy ciąg walnego zgromadzenia „Lutni" odbył się dnia 15 lutego br. Dokonano dalszych wyborów: Dyrektorem artystycznym wybrany został przez aklamację radca Stanisław Cetwiński, I zastępcą przewodniczącego Walery Włodzimirski, II zast. przew. Władysław Sławiczek, zastępcą dyrektora artystycznego przez aklamację, nadal dyrektor Towarzystwa muzycznego Mieczysław Sołtys, sekretarzem Stanisław Elektorowicz. Do wydziału wybrani zostali z grona pań: Berta Haninczakowa, Marja Ostaszewska Barańska i Anna Weinrebowa; z grona panów: Ananiasz Ardan, Józef Blicharski, Jan Słotańczyk, dr. Stefan Fedak, Józef Landesberg; z grona członków wspierających: Michał Walichiewicz.

Zabezpieczenie urzędników prywatnych w Niemczech. Ze sprawozdań dzienników niemieckich dowiadujemy się, że deputowany do parlamentu Sittart, (Aachen) z partji centrum przy debacie socjalno-politycznej, przemawiał za prawnem uregulowaniem stosunków służbowych urzędników prywatnych i wprowadzeniem ubezpieczenia urzędników prywatnych na wzorach projektów wniesionych do parlamentu austrjackiego.

Powyższa inicjatywa wzmocni niewątpliwie stanowisko austrjackich oficjalistów w ich walce z nieprzyjaznem usposobieniem przedsiębiorców, którzy ubezpieczenia prywatnych urzędników radziby połączyć z zabezpieczeniem ogólnem.

Wiadomo, że w Niemczech od lat 10 istnieje ubezpieczenie ogólne robotników, a jednak okazała się potrzeba odrębnej instytucji dla urzędników prywatnych.

Stan zdrowotny we Lwowie. W pierwszej połowie lutego b. r. zgłoszono w biurze fizykatu miejskiego następujące wypadki chorób zakaźnych: odry 4 wypadki, z tych 1 ze śmiertelnym rezultatem, szkarlatyny 12 wypadków, z tych 5 śmiertelnych, tyfusu brzusznego w mieście 1 wypadek, w koszarach artylerji im ces. Ferdynanda 3 wypadki, czerwonki 1 wypadek, kokluszu 4 — wszystkie ze śmiertelnym rezultatem, dyfterji 4, influenzy 48, z tego 1 wypadek śmiertelny. Ze względu na możliwość rozszerzenia się choroby najgroźniejszym był wypadek przy ulicy Podwale, gdzie dwoje dzieci tercjana filji gimnazjum niemieckiego zachorowało na szkarlatynę. Skoro wiadomość o tem dostała się do fizykatu miejskiego, przeniesiono tercjana wraz z rodziną do baraków miejskich, szkołę zaś zamknięto i całą ją gruntownej poddano desinfekcji.

Doktorat honorowy. Uniwersytet monachijski nadał sławnemu hodowcy pszczół i uczonemu na tem polu, księdzu Dzierzonowi ze Śląska, honorowy tytuł doktora filozofji.

Skradziona — studnia. Z podwórza gmachu starego teatru hr. Skarbka, skradziono wczoraj kompletną mosiężną studzienną pompę wartości przeszło 200 koron. Charakterystycznem jest, że samo rozebranie skomplikowanych składowych części pompy, dokonane być mogło tylko przez fachowego studniarza, a i takiemu ze dwie godziny czasu by zabrało. Z tem wszystkiem nie wiadomo wcale, kto i kiedy pompę ukradł.

Awantura akcyzowa. Fedko Żerebecki, gospodarz z Jaślisk powiatu gródeckiego, przejeżdżał wczoraj wozem przez rogatkę Janowską, kiedy zaś strażnik akcyzowy zażądał odeń opłaty, podochocony Żerebecki smignął go batem, potem zaciął konie i popędził ku miastu. Na krzyk uderzonego batem strażnika, zjawił się — rzecz do wiary niepodobna, a jednak prawdziwa — żołnierz policyjny, który Żerebeckiego przytrzymał i odstawił na inspekcję policyjną, skąd go znowu dla „przespania się" do aresztów odesłano..

Skon w kościele. W niedzielę popołudniu w czasie nieszporów w kościele Karmelitanek, padł na ziemię pewien robotnik Nieprzytomnego wyniesiono i za chwilę skończył życie. Przywołany lekarz skonstatował już tylko śmierć, spowodowaną krwiotokiem płuc.

Proces hr. Henryka Potockiego. Z Budapesztu donoszą 18 bm.: Dziś odbyć się miała przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw hr. Henrykowi Potockiemu, którego oskarżono o to, że wyłudził od rozmaitych kupców znaczne kwoty, wprowadzając ich w błąd twierdzeniem że jest jednym z najbogatszych arystokratów Onego czasu został on uwięzionym, później go jednak wypuszczono na wolną stopę Następnie przeniósł się do Wiednia i przed kilku miesiącami, gdy miano przeciw niemu rozprawę doniósł telegram sądowi, że jest chory. Skutkiem tego rozprawa odroczoną została i dziś odbyć się miała. Hr. Henryk Potocki nie zjawił się. Sąd jednak przesłuchał świadków i odstąpił całą sprawę sądowi karnemu w Wiedniu.

Skok z pociągu. W poniedziałek rano trzech konduktorów kolejowych, którzy mieli objąć służbę w Mościskach, wsiadło do pociągu pospiesznego na stacji w Przemyślu, zapominając, że pociąg ten w Mościskach nie staje. Gdy dojechali do Mościsk i zauważyli, iż pociąg mija stację nie stając, wszyscy trzej wyskoczyli, mimo, że pociąg był w pełnej chyżości To też wszyscy trzej padli na tor strasznie pokaleczeni na całem ciele. Rannych, a prawie nieprzytomnych przyniesiono do szpitala przemyskiego, po udzieleniu im pierwszej pomocy na miejscu.

Samobójstwo. W Bursztynie odebrał sobie życie wystrzałem Leon Ranke, rządca dóbr ks. Jabłonowskich. Kula przeszyła mu serce tak, że natychmiast wyzionął ducha.

Kradzież w sądzie. W Potoku złotym zakradł się w nocy niewyśledzony dotychczas złoczyńca do pokoju, w którym mieści się kasa sądu powiatowego i skradł gotówkę około 1400 koron.

Tolerancja Rusinów. Ks. M. Huciński z Wojutycz ogłasza następujące pismo: Często czyta się w ruskich gazetach o ucisku, jakiego doznają Rusini od Polaków, a że Polacy niezwykli się skarżyć, więc u obcych, nie znających naszych stosunków, urosła bajka, jakobyśmy na prawdę Rusinów uciemiężali. To skłania mnie do podania obecnie faktu, świadczącego wprost przeciwnie. Do parafji łacińskiej wojutyckiej należy odległa wieś, Wola baraniecka, w której mieszkają nasi parafjanie wśród Rusinów. Aby ich pouczyć i utwierdzić w wierze rzymsko-katolickiej, zacząłem od roku do nich przyjeżdżać na katechizacje, a nawet, za pozwoleniem ks. proboszcza grecko-katolickiego z Barańczyc, ze mszą św. do cerkwi (bo nie ma tam kościółka).

Tymczasem 15 stycznia rb. zbuntowali się chłopi Rusini i nie otworzyli cerkwi, żebym tam nie odprawił nabożeństwa dla Polaków, a z czasem — jak mówią — nie zabrał cerkwi na kościół. Zapomnieli o ofiarach, jakie Polacy tamtejsi na cerkiew składali i taką przykrość nam wyrządzili. Oto jeden przykład więcej, świadczący o ich wierze, o Unji z kościołem rzym. kat. o uciemiężeniu Polaków wśród Rusinów, o ich ciemnocie i przewrotności. Wojutycze dnia 15 lutego 1902.

Ks. M. Huciński.

Za protest przeciw nauce religji w języku rosyjskim wydalono z gimnazjum w Białej w dalszym ciągu jeszcze 10 uczniów, t. j. razem 35. W Siedlcach władze prowadzą rokowania z rodzicami, żeby ci uczniowie, którzy po wydaleniu pierwszych 19, usunięci zostali z gimnazjum w liczbie 202, wrócili do szkoły, gdyż z powodu podania się katechety ks. Dubiszewskiego do dymisji, nie ma tam wcale wykładów religji.

Wystawa koni w Wiedniu. Komitet dla wystawy koni, mającej się odbyć w Wiedniu w czasie od 24 maja do 1 czerwca, ukonstytuował się już pod przewodnictwem hr. Dominika Hardegga. Wystawa odbędzie się w dwóch partjach, z których każda trwać będzie cztery dni. W partji pierwszej będą wystawione konie zbytkowe wszelkiego rodzaju i kłusowce, w drugiej przyjdą konie pociągowe. Na nagrody dla wystawców przeznaczono: dyplomy honorowe, nagrody pieniężne, medale i dyplomy. Zgłoszeń nadeszło już mnóstwo, a wiele jest jeszcze spodziewanych Prócz koni obejmie wystawa te działy przemysłu, które są połączone z hodowlą koni. Biuro wystawy mieści się przy Schauflergasse 6.

Ciekawy proces toczył się w tych dniach przed wiedeńskim sądem przemysłowym. Pewien komiwojażer, oddalony przez pryncypała bez wypowiedzenia, żądał odszkodowania w kwocie 312 kor. Pryncypał, jako dowód oddalenia podał nieznajomość ortografji u skarżącego. Sąd przyznał komiwojażerowi odszkodowanie, podnosząc w motywach, że znajomość ortografji nie jest warunkiem wykonywania zawodu komiwojażera i oddalenie było przez to niesłuszne.

„Ueberbrettl" na Węgrzech. Dyrektor berlińskiego „Ueberbrettl'u", dr. Evers, udał się ze swoim teatrzykiem na Węgry. *Alldeutshe Blätter* zamieszczają opis tej wyprawy. — W Koszycach, w Preszowie i w Miskolcz nie pozwolono na przedstawienia. Dr. Evers udał się do prezydenta ministrów, Szella i odbył z nim — jak twierdzi — dwie konferencje, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, tak, że „Ueberbrettl" wrócił do Niemiec.

Aresztowanie. Dyrektora „Banca Romano" przyaresztowano onegdaj w Rzymie pod zarzutem sprzeniewierzenia trzech miljonów lirów.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 20 lutego 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg 8·8. Warszawa — 1·8. Stockholm — 13·0. Hamburg — 0·6. Berlin — 0·7. Paryż 0·0. Praga + 0·7. Wiedeń + 1·0. Tryjest + 7·0. Neapol + 6·0. Palermo + 6·8. Konstantynopol + 8·1.

Korespondencja redakcji. WPni *Łępkowska, Zasław.* O ile nam wiadomo, pismo nie wychodzi.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Zaczadzenie*). Żona kupca w Nowym Sączu, p. Henryka Körbla, udając się w nocy z 17 na 18 b. m. na spoczynek, zasunęła zawcześnie zasówkę od pieca, w którym były żarzące się węgle kamienne i poniosła śmierć skutkiem zaczadzenia.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie ***Dziennika polskiego*** po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 16 lutego najwspanialszy i najzabawniejszy program nowości. Wielka komiczna psia pantomina W. Immansa p. t.: „Przygoda na polowaniu" przedstawiona przez 1 panią, 2 panów i 9 wspaniałych psów rasowych. La i Do, paryscy śpiewacy nliczni. Ewa Haller, najznakomitsza subretka duńska. Brandini Trio, fenomenalni akrobaci. Les Bontés, piękny tercet transformacyjny. The Niagara's, podróż na drucie telegraficznym. Les trois Denucé, komiczni wirtuozi. Amerykański Bioskop. (Nowe obrazy). Codziennie o godz 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Ważne dla księży proboszczów.** Artysta-malarz weteran z roku 1863, wiekiem skołatany, na Węgrzech mieszkający, a nie mający sposobu do życia, poleca się księżom proboszczom do zamówień obrazów kościelnych, stacyj i dróg krzyżowych. Za sumienne i piękne wykonanie ręczy. Zgłoszenia uprasza pod adresem: Teodor Butkiewicz w Marmaros Siget, (Węgry) Rozsa utcza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 82-letniej staruszki ze Lwowa S. G. 5 kor., A. S. 1 kor., N. N 4 kor., Ziunia, Mira, Mucha i Zosia 4 kor Z Okna p Fedorowicz Władysław 20 kor. Z Kamionki Strumiłowej Jan Solon 1 kor. Z Krzywczy nad Sanem M. Ossowska 2 kor. Z Radziechowa Zdzisław Więckowski 3 kor. Z Wyżnicy na Bukowinie Ekhardtowie 2 kor. Z Żółkwi Stanisław Gorecki 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Przy telefonie", sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley; po raz pierwszy „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny w 1 akcie przez Stefana Krzywoszewskiego i po raz pierwszy „Miły gość", komedja w 1 akcie Jerzego Courtelin'a, przekład p. Zofji Wójcickiej.

Jutro w sobotę „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Drugi gościnny występ panny Bel Sorelówny i występ gościnny p. Mikołaja Lewickiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach R Wagnera Przed ostatni gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza i występ gościnny panny Eugenji Strassernówny.

W poniedziałek „Przy telefonie", sztuka; „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny i „Miły gość", komedja.

IX symfonię Beethowena przygotowuje Towarzystwo muzyczne na wielki koncert, który odbędzie się w pierwszych dniach marca br. Orkiestra i chóry będą tym razem znacznie wzmocnione, nie ulega więc wątpliwości, że wykonanie wspaniałego dzieła stanie tym razem na jeszcze wyższym poziomie artystycznym i wywoła, o ile możności, jeszcze głębsze wrażenie.

List pasterski ks arcybiskupa Bilczewskiego o Najśw. Sakramencie wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia w księgarniach. Dochód przeznaczony na budowę kaplic w archidjecezji.

Opera.

(*Występ panny Bel Sorel w „Cyganerji"*).

Sympatyczna, młoda śpiewaczka, występem wczorajszym w partji Mimi w „Cyganerji", zniewoliła licznie zebraną w teatrze publiczność do głębokiej admiracji.

Jakkolwiek głos panny Bel Sorel tu i ówdzie w wysokich tonach, których tyle nastręcza „Cyganerja", pod względem formy i trwałości „ekspiracji", pozostawia nieco do życzenia, mimo to artystka występem wczorajszym zasłużyła na szczere i prawdziwe uznanie. Mozolnie obmyślanej przez kompozytora formie, wczorajsza Mimi umiała nadać tyle życia, tyle prawdziwie odczutej i głęboko pojętej muzyki, tyle szczerości i wdzięku, że trudno słuchaczowi wobec tylu czarujących zalet ochronić się przed entuzjazmem.

Panna Bel Sorel unika starannie, czasami może nawet zanadto, imponujących zewnętrzną formą efektów. Zauważyłem na przykład, że niechętnie w wysokich tonach wytrzymuje dłuższe „fermaty" i wcale się nie sili na uwydatnienie wirtuozowskiej cechy głosu; a jednak partja Mimi we wczorajszem wykonaniu była krańcowo-górnym wyrazem zarówno gorącego natchnienia, jak nie mniej artystycznego uczucia i idealnego zrozumienia. Panna Bel Sorel śpiewa od niedawna, przedtem już jednak artystka znaną była zaszczytnie, jako znakomita pianistka. Towarzysząc, jako ośmioletnie „cudowne dziecko" matce Emmie Sorel, (znakomitej w swoim czasie śpiewaczce), umowała już pełną wdzięku grą na fortepianie.

Tem się tłumaczy, że młoda, bo zaledwie 20 lat licząca artystka, odznacza się już tak wybitnie rozwiniętem poczuciem artystyczno-muzykalnem, że nawet bardzo trudne partje znajdują w niej wyborną interpretatorkę. Trzeci i czwarty akt wczorajszej opery w wykonaniu wokalnem panny Bel Sorel dostarczył olbrzymią dozę niezwykle subtelnych i podniosłych wrażeń, świadczących wymownie o wspaniałej i bogatej psychicznej indywidualności artystki.

Niemniej zupełnem było powodzenie wczorajszej „Mimi" pod względem gry scenicznej. Artystka przedstawiła „Mimi" w wyrafinowanym, ale szlachetnym rysunku psychologicznym, oddając z iście imponującą subtelnością zmieniające się odcienie duszy biednej, chorej i egzaltowanej hafciarki. Równie udatnie wypadły sceny w akcie pierwszym i drugim, określające wiotki i czarownie utkany indywidualizm rozkochanej, uroczej, a naiwnej „Mimi", jak i pełna prawdziwie tragicznego nastroju scena rozstania się kochanków w akcie trzecim, oraz rozdzierająca serce scena śmierci w akcie czwartym.

J. G.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie.

O okropnem trzęsieniu ziemi na Kaukazie nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Trudno opisać nieszczęście, jakie dotknęło samo miasto Szemachę i okoliczne wsi. Całe miasto, liczące trzy tysiące domów, z wyjątkiem 20—30, całkowicie zburzone. Domy zamieniły się w bezkształtne masy gruzu i piasku. Pod zwaliskami zginęło kilka tysięcy ludzi. Dokładnej liczby dotychczas nie można jeszcze określić. W dokonanych rozkopach znaleziono około 800 ciał. Wielu zginęło w łaźniach. Rozkopy robi wojsko pod nadzorem oficerów, tudzież osób prywatnych. W niektórych po dwudniowych poszukiwaniach znaleziono pod ziemią ludzi z oznakami życia, z których jedni wkrótce zmarli, innych uratowano; przyczem w jednej łaźni, w której znaleziono ludzi przy życiu, ojciec poznał córkę, ale w tej chwili zwaliska rozkopane osunęły się i zasypały ich. W mieście szerzy się silna woń trupów. Leżą także na ulicach trupy zwierząt. Na placu stworzono stację opatrunkową, gdzie pracuje bez przerwy pięciu lekarzy z felczerami. Dokonywane są amputacje rąk, nóg i opatrunki. Obraz okropny. Urządzono tymczasowy szpital drewniany na prędce bez noszy. Pokaleczonych masa; brak środków opatrunkowych, tudzież pomocy lekarskiej. Większość ludności urządziła na ulicach namioty, w których cierpi głód i zimno. Trzęsienia ziemi ponawiają się, lecz słabo. Kto tylko może zabiera mienie ocalone i opuszcza Szemachę.

Na całej drodze od Szemachy do Baku, aż do stacji Kiurdamir ciągną się długie transporty. Spotkać można chorych i pokaleczonych. Wiele sklepów na rynku spłonęło. Towary miejscowe jeszcze się palą, lub tlą się. Straty materjalne wielu mieszkańców obliczone są na setki tysięcy. Spaliły się znaczne sumy w gotowiźnie. Straty miljonowe. Przez cały czas mrozy i deszcz. W okolicach Szemachy naliczono trzydzieści trzy wsi, które ucierpiały skutkiem trzęsienia ziemi. Są zabici i ranni.

Szczegółów jeszcze nie zdołano zebrać. Powiadają, iż w pobliżu wsi Morozy o 25 wiorst od Szemachy, były w trzech miejscach wybuchy wulkaniczne, które widziano na odległości 12 wiorst, jak słupy elektrycznością oświetlone. Wybuchy już ustały.

Wskutek raportu ministra spraw wewnętrzych, car rozkazał: oddać niezwłocznie do rozporządzenia gubernatora w Baku 50.000 rb. dla dotkniętych trzęsieniem ziemi w Szemasze; rozkazał też asygnować tymczasowo 30.000 rb. z kredytu rezerwowanego ministerstwu wojny na budowę tymczasowych baraków dla wojska, oraz na przechowanie ocalałego majątku woj-

skowego i dopełnienie ubytków. Oficerowie, lekarze, urzędnicy otrzymają wsparcie w rozmiarze: familijni półrocznej, bezżenni kwartalnej pensji.

Gorszące sceny w parlamencie.

Telegram w porannym numerze doniósł już nam, iż na wczorajszem posiedzeniu podczas mowy p. Hagenhofera, rozegrały się nadzwyczaj gorszące sceny, wywołane przez Wszechniemców. Z Wiednia nadchodzą o tych scenach następujące szczegóły.

Gdy gdy p. Hagenhofer w ciągu swej mowy powiedział, że chłopi niemieccy zajmują wobec ministra stanowisko przedmiotowe, zawołał Schoenerer: I pan śmiesz powiedzieć, że bronisz interesów chłopów? Te jest kłamstwo! oszustwo!

Hagenhofer: I to mówi trzeźwy człowiek? Wyśpij się pan pierwej ze swego pijaństwa!

Na te słowa podniosła się niesłychana wrzawa u Wszechniemców, którzy zerwawszy się z miejsc z podniesionemi pięściami rzucili się ku Hagenhoferowi, wołając: „Nie pozwolimy się obrażać! To jest podłe kłamstwo!“ Malik woła: „Pan jesteś prostym psem! nędznym łajdakiem! nikczemnym drabem!“ — Schoenerer: „Po wsiach rozrzucacie w tysiącach egzemplarzy pisma, że ja się upijam koniakiem! Ale tutaj nie pozwolę sobie czegoś podobnego mówić! Dopóki pan tego nie odwołasz, nie będziesz mógł mówić.“

Hałas i zamięszanie wzrastają. Wszechniemcy z zaciśniętemi pięściami napierają na Hagenhofera, krzycząc: „Łotrze odwołaj!“ Prezydent dzwoni, ale nadaremnie, zdaje się, że przyjdzie do bójki. W pierwszym rzędzie Wszechniemców rzuca się Franko Stein. — W ścisk mięszają się niektórzy czescy posłowie i z trudem odpierają Steina i innych Wszechniemców od Hagenhofera. Nagle w izbie odzywa się śpiew, to Młodoczech Horzica śpiewa: *Gummi arabicum, gummi elasticum!*

Prezydent ustawicznie dzwoni, posyła gospodarzy izby, aby zaprowadzili porządek, ale nadaremnie. W ciągu tego dopiero zbliża się do Hagenhofera klerykał ks. Treuinfels i namawia go, aby odwołał.

Hagenhofer: Ponieważ Schoenerer zapewnił uroczyście, że dziś jest trzeźwy (hałas u Wszechniemców) przeto oświadczam, że cofam poprzednie moje wyrażenie.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 21 lutego. Godz. 3/4 1 posiedzenie izby rozpoczęło się odczytywaniem wniosków i interpelacyj.

Wnioski i interpelacje.

P. Zickar i tow. interpelują rząd, czy prawdą jest, że traktaty handlowe nie zostaną wypowiedziane, lecz przedłużone na rok.

P. Daszyński i tow. interpelują prezydenta gabinetu w sprawie aresztowań obywateli austrjackich w Rosji. Interpelanci wskazują na to, że nie można się dowiedzieć, jaki los spotkał aresztowanych.

Zapytują prezydenta gabinetu, czy skłonnym jest wpłynąć na ministra spraw zagranicznych, aby w drodze urzędowej dowiedział się od rządu rosyjskiego, co się stało z aresztowanymi obywatelami austrjackimi, Adolfem Langem i Kazimierzem Truszkowskim.

Dyskusja budżetowa.

Izba przystąpiła do dyskusji budżetowej. Pierwszy zabrał głos socjalista p. Hannich.

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisji parlamentarnej.

Wiedeń 21 lutego. Komisja legitymacyjna, na wniosek posła Wacława Hrubego, uchwaliła odroczyć sprawę wyboru posła księcia Pawła Sapiehy i zarządzić bardzo obszerne dochodzenia na miejscu. P. Hruby objął temi dochodzeniami nawet rzeczy, których w żadnym proteście nie podniesiono.

Zaburzenia w Hiszpanji

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*.)

Madryt 21 lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych po atakach p. Romero-Robledo na rząd, zabrał głos prezydent ministrów Sagasta i oświadczył, że niczego nie zaniecha, aby wyświetlić prawdę. Rządowi potrzeba przecież czasu na załatwienie obecnych kwestyj, przyczem rząd liczy na dobrą wolę posłów.

Po ponownych atakach Romera, posiedzenie odroczono.

Madryt 21 lutego. Z Barcelony telegrafują, że wczoraj przyszło tam do starcia między służbą kolejową a strejkującymi robotnikami, z których jeden został zabity. W pewnej miejscowości na prowincji zrabowano piekarnię. Pomiędzy Sabadel a Carassa przerwano druty telegraficzne; w Manreso ogłoszono stan oblężenia.

Madryt 21 lutego. Wczoraj wieczór ogłoszono w Saragossie sądy doraźne. Po ogłoszeniu ich usiłowali ekscedenci wstrzymać ruch tramwajowy i urządzali demonstrację. Kilka osób aresztowano. Komendant Barcelony zarządził, aby mieszkańcy wydali władzom wszelką broń.

Madryt 21 lutego. W senacie oświadczył minister wojny Weyler, że sytuacja w Barcelonie nie zmieniła się. Sklepy, szczególnie z prowiantami, pozamykane. Rząd ma zamiar zwołania rezerwy. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność za te zajścia. W toku dyskusji ganili członkowie opozycyjni postępowanie rządu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Jubileusz papieski.

Rzym 21 lutego. Z okazji 25-letniego jubileuszu Ojca św, odbyło się wczoraj w kościele św. Piotra uroczyste *Te Deum*, w którem wzięło udział wielu kardynałów, biskupów, dygnitarzy papieskich, delegatów stowarzyszeń katolickich w Rzymie i około 20.000 publiczności. Gdy publiczność po skończonej uroczystości zobaczyła papieża w jednem z okien apartamentów papieskich, powitała go owacyjnie. Papież cieszy się najlepszem zdrowiem. Nadeszła wielka liczba telegramów gratulacyjnych z wszystkich stron świata katolickiego.

Kolonia 21 lutego. *Koeln. Ztg.* donosi z Berlina, że prawdopodobnie jenerał baron Loe z Bonn, wydelegowany będzie jako zastępca cesarza Wilhelma do Ojca św. celem złożenia mu życzeń jubileuszowych.

Złote wesele arcyks. Rainera.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj odbył się z okazji złotego wesela arcyks. Rainera obiad dworski. Cesarz wygłosił mowę, w której podniósł, że w historji rodziny Habsburgów zdarza się taka uroczystość po raz pierwszy. Następnie podniósł cesarz zasługi arcyksięcia na polu polityki w erze konstytucyjnej, oraz w dziedzinie wojskowości, sztuki i wiedzy i stwierdził, że uroczystość ta jest także uroczystością domu cesarskiego, połączonego ścisłymi węzłami z wszystkimi narodami. W końcu wzniósł monarcha toast na cześć pary arcyksiążęcej.

Wiedeń 21 lutego. Cesarz ofiarował arcyks. Rainerowi swój portret, malowany przez Horowitza.

Ważna reforma społeczna.

Podgórze 21 lutego. Tutejsza rada miejska, wychodząc z zapatrywania, że sprawa ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy, nie tak prędko będzie ustawowo załatwioną, postanowowiła zaprowadzić ubezpieczenie takie dla robotników miejskich we własnym zarządzie. W tym celu utworzony będzie fundusz żelazny, z którego odsetki będą szły na pensje dla robotników, niezdolnych do pracy i dla wdów i sierót po nich. Fundusz ten powstanie z przekazywania co roku do niego pewnej części czystego dochodu z wapienników i kamieniołomów miejskich.

Komisja dla nadzoru uczniów.

Podgórze 21 lutego. Na wniosek prof. Krotoskiego uchwaliła rada miejska utworzyć osobną komisję dla nadzoru uczniów gimnazjum tutejszego, zwłaszcza uczniów, pozostających na stacjach.

Memorjał farmaceutów.

Kraków 21 lutego. Wydział gal. tow. farmaceutycznego „Unitas“, uchwalił wystosować do ministerstwa memorjał, przeciw łączeniu dwóch koncesyj w jędnem ręku i przeciw dzierżawie i koncesji w jednem ręku, jak to się dzieje w wielu wypadkach.

Stan zdrowia hr. Tołstoja

Petersburg 21 lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło przesilenie, którego przebiegu jednakże jeszcze nie wyjaśniono.

Konfiskata „Legend“ Niemojowskiego.

Kraków 21 lutego. Sprawa konfiskaty „Legend“ Niemojowskiego rozpatrywaną będzie przez sąd wyższy na sesji zwykłej, odbywającej się w każdą środę, a więc dopiero w najbliższą środę.

Budżet m. Krakowa

Kraków 21 lutego. Magistrat obradował nad sprawą usunięcia deficytu i zdołał obniżyć deficyt o kilka ledwie tysięcy koron. W poniedziałek będzie obradowała komisja budżetowa nad usunięciem deficytu.

Z izby sądowej.

Kraków 21 lutego. Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw trzem parobkom z Jaworzna, Krańskiemu, Mosiałowi i Kopciowi. Krański oskarżony jest o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie karczmarza Lewka Weinhebera; wszyscy zaś trzej oskarżeni są o oszustwo i gwałt.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy dyskusji nad etatem wojska, p. Jażdżewski wyraził nadzieję, że zarząd wojska nie będzie używał załóg w prowincji poznańskiej do zwalczania bojkotowania Niemców przez przemysłowców polskich. Polacy w przeciwnym razie będą wiedzieli jak się bronić. Nie leży to także w interesie wojska, aby jego etat komplikowano przez wciąganie doń kwestyj narodowo-politycznych Parlament przyjął etat wojskowy.

Otwarcie parlamentu włoskiego.

Rzym 21 lutego. Dziś otwarto parlament mową tronową, która zapowiada szereg ustaw społecznych i ustawę o złagodzeniu zasady nierozwiązalności małżeństwa cywilnego. Mowa tronowa stwierdza, że stosunki ze wszystkimi mocarstwami są jaknajlepsze i że stanowisko Włoch w koncercie mocarstw jest korzystne. Włochy mogą osiągnąć swe cele przy istniejących sojuszach i dobrych stosunkach z innemi państwami. Mowa tronowa zajmuje się także polityką kościelną i podnosi w sprawie stosunku państwa do Kościoła, że rząd trwa przy zasadzie ścisłego rozdziału władzy państwowej od kościelnej. Rząd przyznaje duchowieństwu należne mu honory, jednakże musi się ono w swej działalności ograniczać do pola kościelnego, a wolność sumienia i religji musi być uszanowaną.

Panama niemiecka.

Cassel 21 lutego. Wczoraj dostawiono do tutejszego więzienia dyrektora „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ Schmidta, wydanego przez Francję.

Agitacja przeciw komitetowi wrześnieńskiemu.

Poznań 21 lutego. Dzisiejszy *Dziennik poznański* omawia agitację przeciw komitetowi wrześnieńskiemu i przypisuje ją wpływom socjalistycznym. Według doniesienia *Dziennika* ma się podobno odbyć jakiś wiec celem obalenia komitetu i zbierane są podpisy na jakiś manifest zwrócony przeciw komitetowi. *Dziennik* twierdzi, że już teraz niektóre interesowane osoby żałują, że pozwoliły nadużyć swej dobrej wiary i dały swe podpisy.

Zeznania Hilsnera.

Praga 21 lutego. *Narodni Listy* na podstawie informacyj, zasięgniętych z autentycznego źródła zaprzeczają stanowczo wiadomości niektórych pism, jakoby Hilsner złożył w więzieniu obszerne zeznania. Wszystko to jest bajką.

Wypadki w Chinach.

Pekin 21 lutego. Ciało dyplomatyczne było wczoraj na dworze chińskim na audjencji noworocznej. Na tronie zajęła miejsce cesarzowa, a po lewej stronie cesarz; austro-węgierski poseł Czikan złożył życzenia. Ks. Czing odczytał odpowiedź. Cesarzowa-wdowa dosyć długo z Czikanem za pośrednictwem tłumacza.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 21 lutego. Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji, że generał Hamilton stoczył z Boerami bitwę pod Klipphan. Po stronie angielskiej padło dwóch oficerów i dwóch żołnierzy, a kilku zostało ranionych. 46 żołnierzy angielskich dostało się do niewoli boerskiej ale wkrótce wypuszczeni zostali na wolność.

Zamówienie wagonów.

Wiedeń 21 lutego. Fabryki wagonów zwracały się niedawno do ministerstwa kolejowego z prośbą, aby ze względu na brak roboty już teraz oddane im były zamówienia na rok 1903.

Ministerstwo, czyniąc zadość tej prośbie, zamówiło już teraz 1150 wagonów osobowych i towarowych, których zakupno było według programu przewidziane dopiero w roku 1903. Zamówione wagony kosztują sześć miljonów koron.

Fabryki rozpoczynają zaraz pracę i dostarczą wagonów tychjeszcze w bieżącym roku.

Trzęsienie ziemi.

Baku 21 lutego. Z pod gruzów w Szamarze wydobyto 32 osób jeszcze żyjących.

Rzym 21 lutego. Agencja Stefaniego donosi, iż król przyjął dymisję ministra dla robót publicznych Diusego.

Paryż 21 lutego. Książę Joachim Murat odjechał do Wiednia, aby odwiedzić chorą siostrą swą, hrabinę Gołuchowską, żonę ministra spraw zagranicznych.

Kronika z ostatniej chwili.

Pracowity lokator. Pan Antoni Helm, zamieszkały przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 3, wyprowadzając się zadał sobie trudu i w pocie czoła pracując, porąbał drzwi, futryny, ramy okien w opuszczanem przez się mieszkaniu, połamał rurę od pieca, zrujnował piec, zgruchotał pipę w murowanym w kuchnię kotle itd.. poczem zadowolony z siebie i swoich czynów, „spokojnie“ — wyprowadził się.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 lutego.

(*fr.*) Akcje kolei czeskich zaczynają obecnie odczuwać przesilenie grożące przemysłowi cukrowemu. Transport bowiem buraków cukrowych do fabryk, tudzież cukru z fabryk stanowi bardzo pokaźną rubrykę w dochodach tych kolei, jeżeli więc produkcje cukru się zmniejszą, muszą się także zmniejszyć ich dochody. Jakoż kurs akcji tych kolei obniżył się dotkliwie. Także w innych kategorjach walorów przeważała zniżka z wyjątkiem walorów żelaznych. Dywidenda od akcji towarzystwa naftowego „Schodnica“ wyniesie w tym roku podobno najwyżej 80 koron, w przeszłym roku zaś płacono 110 kor. — Na targu berlińskim przeważa również usposobienie zniżkowe, jakkolwiek gotówka jest tam tak tania, iż dobre weksle eskontują na 1 7/8 a nawet na 1 3/4 %. Wreszcie i w Londynie i w Paryżu były giełdy słabo dysponowane. W Paryżu spada 3 1/2 procentowa renta francuska, skutkiem zamiaru rządu skonwentowania jej na 3 prc.

— **Wiedeń** 21 lutego Jutro odbędzie się posiedzenie rady zawiadowczej towarzystwa naftowego „Schodnica“, na którem załatwione będzie zamknięcie rachunków. Dywidenda jak słychać — będzie wynosiła 80 koron.

— **Wiedeń** 21 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9 59 do 9 60, na maj-czerwiec od 9 62 do 9 64 na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·87 do 7 88, na maj-czerwiec od 7 84 do 7·86, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od 5 66 do 5 68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— owies na wiosnę od 7·90 do 7 92, na maj-czewiec od — — do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od do —·—, Usposobienie pewne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 21 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 46 do 9 47, na październik od 8·37 do 8·38 żyto na kwiecień od 7·78 do 7 79, na październik od 6·97 do 6·98; owies na kwiecień od 7 64 do 7 65, na październik od 6·28 6·30 kukurydza na maj od 5·37 do 5·38, na lipiec od 5·51 do 5·53; rzepak na sierpień od 12 35 do 12 45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabe Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 21 lutego. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·32, Renta majowa 101 60. Węg. renta koronowa 97 —, Akcje austr zakł. kred. 699 , Akcje węg. zakł. kred. 709 —. Akcje Anglobanku 285 50 Akcje Unionbanku 568 — Akcje Bankvereinu 463·50 Akcje Länderbanku 431 —, Akcje kolei państw. 674 —, Lombardy 73 —. Akcje kolei Elbethal 471 50 Akcje fabryki broni — — Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 402 50 Akcje Rima Muranji 511 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1 527, Losy tureckie 110 50 Ruble 253·50 Usposobienie słabe

Berlin 21 lutego (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 50 Tow. dyskontowe 194 75 Usposobienie słabe.

NEKROLOGJA.

†

Zuzanna z Żelechowskich Golczewska

wdowa po obywatelu m. Lwowa i właścicielka realn. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 lutego b. r. przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 lutego 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 12, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki krewnych i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

ZOFIA z Pazowskich ŁUSZCZYŃSKA

właścicielka realności opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 20 lutego br. w 37 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul Piekarskiej l. 52 odbędzie się dnia 22 lutego br. o godzinie 3 po południu na dworzec kolei Podzamcze.

Pogrzeb odbędzie się w Brodach dnia 23 lutego br. o g. 3 po południu, na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. H. Hirszberg z Łodzi. S. Moysa z Rudnika. F. Bocheński z Mużyłowa. T. Wydżga z Werzuczyna z Król. P. Fallbeihner ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowski z Wysocka. J. Rakowski z Hermanowic. S. Agopsowicz z Błożwi. M. Wybranowski z Krakowa. B. Topolnicki z Chyrowa. B. Świątowski ze Stojańca. J. S. de Malmö Sholmnan ze Schodnicy. J. Eltz ze Stanisławowa. B. Pollak z Wiednia. J. Fahrenholz z Podola ros J. Pieniążek z Lipinki. M. Weiss z Pragi.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 21 lutego o godzinie 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

PRZY TELEFONIE

(Au Telephone)

sztuka w 2 aktach przez Andrzeja de Lorde i Karola Foley; przekład A. Ch.

OSOBY:

Andrzej Marex	p. Solski
Marta, jego żona	pni Bednarzewska
Piotruś, ich synek	mała Basia
Rivoire, przyjaciel Marexa	p. Węgrzyn
Łucja Rivoire	pni Ogińska
Nanetta, niańka	pni Gostyńska
Błażej, stary sługa	p. Kwiatkiewicz
Ulicznik	p. Nowacki
Justyn	p. Jasiński

Rzecz dzieje się: akt I szy na wsi u Marexa, akt II-gi u Rivoirów.

PIĘKNA OGRODNICZKA

fragment scen. w 1 akcie przez St. Krzywoszewskiego.

OSOBY:

Jan Modrzewski	p. Hierowski
Zofja, jego żona	pni Morska
Henryk, przyjaciel Modrzewskiego	p. Stanisławski
Widelkiewicz	p. Roman
Służący	p. Podhorski

Rzecz dzieje się w mieście.

MIŁY GOŚĆ

(Un client serieux)

komedja w 1 akcie Jerzego Courteline; przekład przekład Zofji Wójcickiej.

OSOBY:

Barbemolle	p. Kamiński
Lagoupille	p. Solski
Pan Alfred	p. Feldman
Przewodniczący	p. Węgrzyn
Zastępca prokuratora	p. Kuncewicz
Mapipe	p. Czaki
Woźny	p. Kwiatkiewicz

Rzecz dzieje się w Paryżu w sali sądowej.

Z „Salonu“ sztuki.

Z „Salonu“? Hm? Ani to salon w pojęciu pomieszkaniowem, bo za mało na to elegancki, ani salon w pojęciu paryskiem, bo jakżeż można kapliczkę przydrożną ubożuchną, prywitywną, trochę popękaną, nazwać, dajmy na to „katedrą“!!!

A więc wystawa dzieł sztuki. Dobrze! Lecz jakiej sztuki, jakich obrazów? Nowoczesnych, starożytnych, druków, japońszczyzny, talerzy?— bośmy już to wszystko widzieli w „salonach“ przy placu św. Ducha!! Obecnie jest przedewszystkiem pustka, pustka niebywała na wystawie. Pustka na ścianach, pustka na podłodze, na której wytarty puf samotnie spogląda na obrazy, bo publiczności nie ma. Dlaczego? Wtajemniczeni wiedzą o tem, lecz nie naszą rzeczą o tem się tutaj rozwodzić i drażnić jeszcze więcej już i tak podrażnionych poszczególnych artystów i członków Towarzystwa. Sędzią tu być trudno. Najlepszem lekarstwem czas. Czas zaciera wszystko, nawet urazy, słuszne i niesłuszne gniewy, oburzenia, krzywdy, czas leczy wszelkie rany i uleczą z niejednych nowotworów i narośli, które znikają czy absorbowane przez organizm, czy też lancetem zręcznym usunięte... i organizm znowu zdrowy, krew pulsuje w żyłach, czerstwość jaśnieje z lic i zapomina się o chwilach niemocy. Tak będzie i z naszą wystawą.

A tymczasem obejrzyjmy ją.

„A tout seigneur tout honneur“ pokłońmy się naprzód Brandtowi, gościowi znakomitemu, a tak rzadkiemu na naszej wystawie. Kulig Sobieskiego w Wilanowie pod Warszawą jest dziełem pierwszorzędnej wartości, choć tak tematem odmienny od innych mistrza Józefa Brandta. Ale też te inne mimoto wolimy i wyżej jeszcze stawiamy. Kulig jest obrazem poprawnym, świetnie skomponowanym, znakomicie namalowanym — ale pozostawia nas zimnych — czy to chłód bije z tego śniegu, zaścielającego dziedziniec Wilanowskiego pałacu? Ale przecież ten śnieg ma ciepłą barwę, różowieje przy świetle wspaniałych królewskich kagańców? Ale mimoto nas nie zagrzeje, podziwiamy ten obraz, jak piękną kobietę bez wyrazu — zainteresować nas nie potrafi! Obok wisi w całem tego słowa znaczeniu znakomity portret ś. p. Ziemiałkowskiego przez Ajdukiewicza. Co za dystynkcja tych szarozielonych tonów, w których jest ten portret trzymany! Co za wspaniała charakterystyka postaci — to nie portret, to człowiek żywy, którego jednak i duszę odczuwamy! Co za żonglerskie pokonanie trudności technicznych! Pendant do niego tworzy portret rzeźbiarza Cyprjana Godebskiego pendzla Krzesza Paradny! Podobieństwo nadzwyczajne! Zamaszystość pendzla tak dobrze dostrojona do charakteru twarzy. Wszystkie szczegóły są pominięte z umysłu, wszystko traktowane z rozmachem szkicu — a jednak jest to dzieło skończone! W cieniu na kompletnie ciemnej ścianie majaczeją „Wiedźmy“ Wygrzywalskiego, bardzo dobrze namalowane, płótno o niezrozumiałym temacie. Czy to sabat czarownic na łysej górze? czy taniec duchów?— lecz o to dzisiaj się już nie pyta w obrazach; chodzi o nastrój, a ten jest — a więc dobrze i kwita! Dalej spoziera na nas malarz Damazy Kotowski z ram swego auto-portretu. Widzieliśmy już mnóstwo własnych portretów innych osób, choć i te odznaczają się nadzwyczaj sumiennym rysunkiem i w ogóle ogromną dokładnością w wykonaniu, ale tego życia nie mają, co wizerunki własnej postaci! Ten malarz odpoczywający przed sztalugą dysze życiem, zda się, że powstanie i uściśnie nam rękę! A co za powietrze otacza tę postać, w którem ginie wszelka ostrość i suchość charakteryzująca inne prace tego artysty.

Obok na osobnej sztaludze stary obraz, ot taki, dobry i nic więcej — to Grottger, lecz Grottger *anno anno!!* Co on tu robi na tej wystawie, nie wiemy: to rzecz muzealna, miejsce jego obok nieśmiertelnych kartonów tego arcymistrza techniki kredkowej, tego poety patrjoty, jakiego jemu równego może żaden naród nie wydał, więc w muzeum obok szkiców, studjów akademickich, pierwszych prac młodzieńczych, fajki i filiżanki tego wielkiego artysty jest miejsce dla tego Sobieskiego pod Wiedniem Artura Grottgera — lecz na wystawie naszego Towarzystwa przenigdy!!! Tem mniej, tysiąc razy mniej tego zczerniałego, zniszczonego obrazka z XVII wieku, który obok stoi i który ma być Hogarthem.

W polemikę nie będę się wdawać, czy to Hogarth lub nie, bo nie znam się tyle na starych obrazach, tyle tylko widzę, że ten obraz w niczem a niczem nie przypomina tematu, rysunku, humoru i drastycznej satyry na znanych sztychach tego angielskiego rysownika-moralisty!

W drugim pokoju paraduje od długiego już czasu oficer na koniu, Rozwadowskiego. Portret dobry, lecz postać za mało wypukła, a liście drzew stanowczo za wielkie. Rejchan wystąpił z całą serją pastelowych główek mniej lub więcej udatnych. Musimy zauważyć, że technika pastelowa nie odpowiada talentowi tego artysty, a najmniej już portret. Wolimy jego akwarelki, a najlepiej jego bardzo zgrabne i szykowne ilustracje.

W ostatnim pokoju całą ścianę zajmuje duży obraz Ryszkiewicza, przedstawiający markietankę umarłą na wozie naturalnej wielkości na tle wielkiego krajobrazu pozbawionego zupełnie stosownego nastroju. Całość namalowana bardzo poprawnie z wielkiem poczuciem plein'air'u, najlepiej wypukła się koń wychudzony, ale całość do nas nie przemawia, a już wcale nie rozumiemy, poco artysta ten epizod, czy epilog jakiejś tam bitwy namalował na tak kolosalnem płótnie? Jeszcze jest w tej salce kilka doskonałych krajobrazów Bratkowskiego, pełnych nastroju i dzielnie wykonanych... i to już wszystko — a zresztą pustka i nagie ściany!

Podobno tymi dniami mają zmieniać wystawę, powrócimy i opowiemy.

Marjan Porsławski.

(14)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Łódź, unosząca Stronga i dwóch rozbójników morskich, zbliżyła się do portu od strony północnej, wzdłuż wybrzeża.

Amerykanin, z oczyma utkwionemi w światła bijące z miasta, mówił sobie zapewne, że w tem dalekiem nagromadzeniu czarnych domów jest hotel, w którym przed godziną pozostawił dziecko swego serca.

Nagle został z marzeń zbudzony.

Dwaj marynarze podnieśli się jednocześnie i puszczając wiosła, zbliżali się do niego przeskakując ławki, ze słowami groźby na ustach.

— He! Angliku! Masz monetę przy sobie. Oddaj, a zostawimy cię w spokoju.

Strong podniósł się także i przemówił ostro do napastników:

— Ha! łotry, to wyście mordercy?... Powinienem był domyśleć się tego po waszych minach.

Nie było czasu na rozmowę w podobnych okolicznościach.

Dwaj bandyci rzucili się na podróżnego, cofnąwszy się na krok, tenże przyjął ich pięścią zaciśniętą.

Pierwsze uderzenie trafiło Léveillé, w środek czoła i powaliło zakrwawionego na ławkę.

Lecz w tej samej chwili Bordin porwał Stronga za lewą rękę.

Nie przeszkodziło to strasznemu Amerykaninowi, cofającemu się w tył łodzi, zadać drugi cios Onésimowi w prawą skroń, który przeciął mu skórę na czaszce i oderwał wierzchnią część ucha.

Bandyta zawył z bolu i zakrzyczał:

— To już nie zabawka! Mam dosyć! Za twardy dla mnie ten stary!

Już Tancred się podniósł i jak był rozjuszony, z głową pochyloną, rzucił się na strasznego przeciwnika.

Uderzenie było straszne i nieprzewidziane.

Amerykanin nie mógł się oprzeć. Stracił równowagę.

Dał się słyszeć głuchy krzyk, po nim plusk wody zamykającej się nad ciałem w toni pogrążonem.

Przez chwilę, Léveillé i Bordin, oszołomieni, krwawiący, na pół nie żywi, patrzeli na siebie.

Rozwiązanie dramatu przyszło prędzej niż się spodziewali.

Wychyleni przez burtę, wpatrywali się w czarną powierzchnię wody, kłębiącą się ciężką falą.

Nic na wierzch nie wypływało, a choć uszy przewoźników wprawne, nie dosłyszały jednak regularnego uderzania rąk o wodę, ani krótkiego oddechu i dyszenia człowieka, walczącego przeciw wzburzonym falom.

— Do licha! — rzekł Léveillé — udało się... Trafiłem go w brzuch i obecnie jest w samym środku odpływu, który go w wir pociągnie. Kto tam wpadł, nigdy nie wyszedł ani żywy, ani umarły. Dobranoc, stary zuchu!

— Stary zuch! Oh! tak, prawda — powtórzył Bordin jak echo, owiązując chustką twarz zakrwawioną. — Zostawił mi znak na resztę życia.

— No? — rzekł Tancred, pod którym nogi się chwiały, — w takim stanie, w jakim jesteśmy, nie można myśleć o pokazaniu się na lądzie. Wracajmy na yacht... Kapitan miał rację mówiąc, że dwóch nie za wiele na tego starego...

Koniec prologu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.
Walka o miljony.

I.
Koniec roku.

Rok cały upłynął od chwili, kiedy spełnił się w Dieppe straszny, nocny dramat. Był jeszcze listopad, lecz przez niewytłomaczony kaprys natury, powietrze w tym dniu rocznicy było tak łagodne, tak pełne światła i ciepła, iż robiło wrażenie wiosny.

Cezary Gorlin w dniu tym sam był w swoim wspaniałym gabinecie, w którym przyjmował klientów domu handlowego Gorlin'ów, zastępując coraz częściej kuzyna swego Ernesta, któremu słabe zdrowie niedozwalało zmęczenia.

Wreszcie główny szef słabowity potrzebował teraz pielęgnować tylko swoje zdrowie.

Odkąd zawiązał spółkę z Cezarym, interesy jego podnosiły się, przedewszystkiem odkąd dawny kapitan okrętowy mógł rozporządzać nowymi i wielkimi środkami, jakie zapewniał mu udział w kolosalnych przedsięwzięciach domu handlowego Stronga w Nowym Orleanie.

Niestety, los samego Stronga był aż nadto pewny. Nie pozostało żadnej wątpliwości.

Przebogaty Amerykanin nie żył... Cezary nabrał tej pewności w bardzo smutnych okolicznościach. I zaprawdę, nie zapomniał godzin niepokoju, przeżytych z tego powodu, godzin, które przyprószyły siwizną gęste, rude jego włosy.

Oto jak było:

Dwadzieścia minut po spełnieniu zbrodni, Onésime Berdin i Tancred Léveillé powrócili na pokład jachtu.

Zobaczywszy, w jaki sposób Strong „urządził" jego dwóch akolytów, Cezary zmięszał się na chwilę.

Lecz opowiadanie marynarzy szybko go uspokoiło.

Wiedział, że nieboszczyk spoczywa na dnie jednego z wirów, które nie oddają nigdy swej zdobyczy.

Pod tym względem świadectwa marynarzy nadbrzeżnych zgadzały się jednogłośnie.

Nikt nie wypłynął na wierzch, jeżeli nieszczęściem, pociągnął go odpływ morza w głębinę.

A jednak dni i noce następne były dla kapitana jednym ciągiem obaw...

Przez ostrożność zatrzymał morderców na yachcie, zaleciwszy, żeby się nie pokazywali w porcie.

Środek ten był konieczny, gdyż twarze zakrwawione i napuchłe dwóch marynarzy dałyby powód do komentarzy.

Przez cały tydzień karczmarz Arsène Rabatoux dowoził im żywność.

Cezary musiał powrócić do miasta, ponieważ obecność jego w biurze była konieczna. Wreszcie musiał zrekrutować załogę yachtu i zawrzeć stosunek z Józefem Katterem, głównym spólnikiem Stronga, człowiekiem zimnym i rozważnym, którego raz tylko widział w Ameryce i z którym będzie musiał walczyć.

Ambicja Cezarego nie znała granic. Co dla niego znaczyły sto pięćdziesiąt tysięcy zysków, jakie zabezpieczył mu Strong? On chciał posiadać cały interes na własność, interes dający dwanaście miljonów zysku. A dla dojścia do tego, trzeba było obedrzeć Kattera, choćby miał go zabić, jak zabił już Stronga.

Otóż Katter nie był człowiekiem, który dałby się wywłaszczyć, a jeszcze trudniej dał się zabić bez oporu. *(Ciąg dalszy nast.)*

We środę dnia 5 marca 1902 roku

odbędzie się o godzinie 6. wieczór

w Biurze Banku Zaliczkowego we Lwowie

(ulica Hetmańska liczba 10)

XIV. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

Członków Banku Zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1901.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek za udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1901.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1901 (§. 77 statutu).
4. Zatwierdzenie wyboru dwóch zastępców dyrektorów (§. 4 statutu).
5. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1902 (§. 48 ustawy i statutu).

Lwów, dnia 20 lutego 1902 r.

Rada nadzorcza Banku Zaliczkowego we Lwowie

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

Dr. Tadeusz Skałkowski prezes — *Dr. Stanisław Starczewski* sekretarz.

Zamknięcie rachunków za rok 1901 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 10.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 400 koron (§. 87 statutu).

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymał raczy się zgłosić do biura Banku. 249

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31		Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa. (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40		Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·15	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·3[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5. w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.